

Zanim założył Amber Gold był aż 9 razy skazywany za oszustwa

27 czerwca 2017

Nie byłoby afery Amber Gold, nie byłoby młodego Tuska pracującego na zlecenie OLT Express, nie byłoby 19 tys. poszkodowanych i wielomilionowych strat, gdyby któryś sędzia zamiast skazywać Marcina P. na kolejną grzywnę lub karę w zawieszeniu najzwyczajniej w świecie posłał go za kratki. Pod tym względem dziwić może wyjątkowa łagodność wymiaru sprawiedliwości wobec późniejszego sponsora filmu o Wałęsie. Dlaczego „parasol ochronny” nad Marcinem P. zwinął się nagle latem 2012 roku? Odpowiedzi na to pytanie dostarczają nam ujawnione wczoraj taśmy.

Sprawa Amber Gold śmierdzi na kilometr. Jak bowiem przez bite trzy lata na rynku Polskim mogła sobie bez skrępowania działać piramida finansowa bez licencji KNF, która oszukała zwykłych ludzi na 850 mln zł? Jak to możliwe, że Marcina P. podziwiali przedstawiciele ówczesnej władzy za „innovacyjność” podobną do „innovacyjności Lecha Wałęsy”? Jak to możliwe, że syn Donalda Tuska pracował dla spółki kontrolowanej przez Marcina P.?

Tego wszystkiego z pewnością by nie było, gdyby Marcin P., czyli formalny mózg i pomysłodawca Amber Gold, został osadzony w więzieniu za któryś z jego wcześniejszych przekrętów. A było ich całkiem sporo. W 2005 r. skazany został za fałszowanie dokumentów. W 2008 r. skazany za przywłaszczenie 174 tys. zł (sprawa Multikasy). W 2007 i 2009 r. skazany za oszustwa bankowe (wyłudzenie kredytów na łączną kwotę ponad 140 tys.). Za każdym razem jednak sądy orzekały wobec niego grzywnę (x2) albo karę więzienia w zawieszeniu (x7). I to pomimo recydywy, czyli powrotu do popełniania przestępstw z tej samej kategorii! Co sprawiło, że wymiar sprawiedliwości był dla

Marcina P. tak łagodny?

Nowe światło na sprawę rzucają ujawnione wczoraj przez tygodnik „wSieci” nagrania z podsłuchów i czynności operacyjnych, jakie ABW prowadziło przeciwko Marciniowi P. W tym kontekście należy przypomnieć, że dla OLT Express (spółki lotniczej, której głównym inwestorem był Amber Gold) pracował swego czasu syn Donalda Tuska. Tuż przed aresztowaniem twórcy Amber Gold udzielił wywiadu, w którym stwierdził, że młody Tusk mógł u niego pracować w charakterze swego rodzaju „szpiega”. Miał bowiem dostęp do planowego rozwoju siatki połączeń, przygotowywał plany zrobienia z Gdańska punktu przesiadkowego. Analizował strukturę połączeń oraz napływy pasażerów o poszczególnych godzinach.

Z opinii Marcina P. wynika, że młody Tusk mógł szpiegować dla ówczesnego rządu w sprawie sytuacji w OLT. Kontekstem dla całej sprawy miała być prywatyzacja LOT-u. Warto zauważyć, że po wejściu na rynek OLT – który wymusił drastyczne obniżenie cen krajowych połączeń lotniczych – rząd Tuska w sprawie prywatyzacji LOT-u poniósł spektakularną porażkę. Wycofał się bowiem jedyny chętny na zakup narodowego przewoźnika lotniczego – Turkish Airlines. Według „Rzeczpospolitej” – wartość LOTu (przed pojawieniem się na rynku OLT Express) mogła wynosić nawet około 2 mld zł. Do Skarbu Państwa należało 93,07% akcji tej spółki. Zakładając, że wejście na rynek OLT mogło spowodować, iż do znajdującej się w opłakanym stanie kasy państwowej nie wpłynęło blisko 2 mld zł (Turcy wystraszyli się bowiem tego, że LOT nie wytrzyma konkurencji z OLT), początkowo nie przekreślałem zeznań Marcina P., według których wywołanie przez rząd i podległe mu służby „afery Amber Gold” dopiero po 3 latach spokojnego funkcjonowania i łupienia klientów, jest zwykłą karą za inwestycje w OLT, która uniemożliwiła rządowi prywatyzację LOT-u. Wczorajsze ujawnienie nagrań z podsłuchów tylko potwierdziło tę wersję wydarzeń.

Z nagranych rozmów wynika, że małżeństwo P. miało świadomość

fatalnej sytuacji finansowej w jakiej znalazł się LOT po wejściu na rynek ich OLT Express. W dniu 27 lipca 2012 r., a więc tuż przed upadkiem Amber Gold, kiedy właściciele tego parabanku wiedzieli, że ich dni są policzone, ABW nagrała rozmowę Katarzyny P. z jej bratem, podczas której pada bardzo znamienne zdanie: „Wystarczyłby jeszcze miesiąc (...), żeby LOT upadł. (...) dosłownie miesiąc.”

Powyższe zdanie sugeruje, że cały Amber Gold został założony tylko i wyłącznie po to, aby zgromadzić fundusze na założenie OLT Express. Przez trzy lata służby roztoczyły parasol ochronny nad przestępczą działalnością małżeństwa P., bowiem komuś bardzo zależało, aby zebrać odpowiednie środki, zainwestować je w konkurencyjną do LOT-u linię, a tym samym doprowadzić narodowego przewoźnika do upadku. W ten sposób OLT mogła by przejąć cały polski rynek przewozów lotniczych i stać się inwestycją przynoszącą gigantyczne, ale i całkiem legalne dochody, które z czasem pozwoliłyby sfinansować wszystkich wierzycieli Amber Goldu. Plan ten zawalił się jednak w ostatnim możliwym momencie – ktoś na najwyższych szczeblach władzy musiał podjąć decyzję potwierdzającą, że Marcin P. – mimo wkupywania się w łaski rządzących wówczas krajem polityków – nie jest „naszym” człowiekiem. Ktoś zrozumiał, że dalszy nieskrępowany rozwój biznesów małżeństwa P. może doprowadzić do poważnych strat Skarbu Państwa. Ówczesna „grupa trzymająca władzę” uznała, że taki obrót spraw może być w ostatecznym rozliczeniu dla nich niekorzystny. Postanowili zatem zdjąć roztoczony nad Amber Goldem parasol ochronny, co w ciągu kilku miesięcy w sposób zupełnie naturalny doprowadziło do jednej z największych afer finansowych epoki rządów Donalda Tuska.

Na podstawie: Stooq.pl, Rp.pl, „Gazeta Polska Codziennie” nr 189 (284) 2012

Źródło: Niewygodne.info.pl